Nr. 335. **We Lwowie, Piątek dnia 30. Grudnia, 1870.** **Rok I**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Ze zbliżającym się końcem roku 1870 zapraszamy Szanownych Prenumerantów do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1871.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	1 „	70 ct.

bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* **w miejscu:**

rocznie	15 złr.	
półrocznie	7 „	50 ct.
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Ktoby sobie życzył, aby mu poranne i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* osobno przesyłano pocztą, dwa razy dziennie, dopłaca na koszta przesyłki 40 ct. miesięcznie.

O wczesne zamówienia upraszamy, ażeby przy wielkiej obecnie liczbie prenumerantów można zarazem przysposobić adresy i uregulować przesyłkę bez żadnej przerwy.

Lwów d. 30. grudnia.

(Sprawa przesilenia gabinetowego — Usposobienie w Węgrzech. — W sprawie Pogranicza. — Zniesienie koncesji na towarzystwa akcyjne.)

W początkach zebrania się delegacyj podał się gabinet p. Potockiego do dymisji. Takzwane koła kompetentne zapewniały, że p. Potocki otrzyma nanowo polecenie utworzenia gabinetu i tylko część gabinetu będzie zmienioną, a budujący tylko na zarozumiałości swej centraliści, rozszerzyli wiadomość, że p. Potocki to osobiście, to przez trzecie osoby z nimi konferował, że oni jednak nie obejmą tek pod prezydenturą Potockiego, że w ogóle gabinet musi z gruntu być zmienionym, wszelka ugoda, nawet z Galicją zarzuconą i tylko konstytucja w całej swej szorstkości centralistyczno-germańskiej przeprowadzoną. Wkrótce jednak ujrzeli się centraliści zmuszonymi przyznać, że nikt zgoła nie zapraszał ich do gabinetu, że o powrocie ery Schmerlingowskiej niema mowy, i nastąpiła w ich łonie scysja, a zarazem musieli pohamować się w swych zapędach prusko-niemieckich i wywiesić sztandar patrjotyzmu austrjackiego. Jedna część zwalała winę niepowodzenia centralistów na rozgardjasz w ich łonie, na brak u nich pozytywnego programu na poniewieranie rezolucją galicyjską, i aby z jednej strony ugłaskać sfery, zmierzające w ostateczności do utworzenia rządów konserwatywno wojskowych, a z drugiej podsunąć koronie możliwość usunięcia Potockiego i zastąpienia go kim innym, koronie może przyjemniejszym, ogłosiła, że w danym razie centraliści przystaną na gabinet urzędniczy, byleby tenże opierał się na danej konstytucji i powodował się centralistom. Gdy ta ponęta nie zwabiła nikogo, rozgłoszono, że Herbst z Rechbauerem, tj. obie frakcje centralistyczne układają program pozytywny i porozumiewają się nad sprawą galicyjską. I ta wiadomość nie wywarła skutku, i owszem coraz większe spory wybuchły między organami centralistycznemi.

Przez trzy tygodnie tyle tylko było faktem co do korony i ministra prezydenta, że cesarz unikał sprawy przesilenia gabinetowego a Potocki nie śmiał przypomnieć mu, że już tak dawno podał się do dymisji. Miał to uczynić zeszłego tygodnia, jakkolwiek nie bardzo wiadomość ta zasługuje na wiarę. Cesarz, znużony nieustanną pracą ostatnich miesięcy, zajmywaniem się niesłychanej wagi sprawami zewnętrznemi i delegacyjnemi, w których na obiadach dworskich w Budzinie osobiście brał udział, unikając prawie Wiednia, wyjechał do Meranu do swej rodziny, gdzie ma do d. 2. stycznia zabawić, a potem trzy dni spędzić w Inszpruku, i stanowcza odpowiedź na ostatnią notę pruską ma dopiero po jego powrocie z Tyrolu być ułożoną i wysłaną. Dopiero ta nota miała także przypomnąć sprawę przesilenia gabinetowego, a *Pester Lloyd* donosi: „Od czasu nadejścia ostatniej, ważnej noty pruskiej, słychać znowu w kołach decydujących o przedłużkiem przesileniu gabinetowem, na który zbieg wpłynie zapewne polityka ze[illegible]. Załatwienia domaga się stanowczo Potocki, który z przeważną częścią kolegów jest przeciwny zbliżeniu austrjacko pruskiemu. Powszechnie cesarz za powrotem do Wiednia (a to po d. 5. stycznia; p. r.) ogłosi [illegible]wienie.“ —

[illegible]łoby z tego, że sposób załatwienia litawskiej krizys gabinetowej [illegible] jakimś stanowczym zwrotem [illegible]wnętrznej. Wróżba to dosyć [illegible]u wewnętrzne sprawy państwa muszą iść na pasku zagranicy.

W sprawie owej noty pruskiej z d. 14. bm, z Wersalu przez Bismarka, a nie z Berlina przez Thielego do Wiednia wysłanej, donosi *Pester Lloyd*: „Potwierdza się podobno coraz więcej, że odpowiedź na notę pruską odwlecze się poza Nowy rok, aż z jednej strony cesarz z Tyrolu powróci, a z drugiej hr. Wimpffen (poseł austrjacki w Berlinie) przybędzie do Wiednia z wyświeceniami dokładnemi, których ma co do niektórych ustępów noty ustnie w Berlinie zasięgnąć. Sprawa nie straci na tej przewłoce. Na co by nam się przydała wzajemna wymiana czczych frazesów, chociażby przyjacielskich? Trzeba się postarać o pozytywne i jasne podstawy w sprawie ułożenia stosunków, w które wejść stanowczo jest się zdecydowanym z nowemi Niemcami, chociażby to nie były Niemcy pokoju pragskiego. Być jednak może, iż wysłane będzie już teraz do Berlina wprawdzie ogólnikowe, ale stanowcze i formalne oświadczenie, że objawiona z tamtej strony życzliwość żywy znalazła odgłos w tutejszych kołach rządowych.“

Usposobienie w Węgrzech jest dość ponure. Niezadowolone są z trybu spraw krajowych, państwowych i zewnętrznych. Dawniej już podnosił *Pester Lloyd* fatalną okoliczność, że w działaniach rządu węgierskieko widać bądź niedbalstwo, bądź niekonsekwencję, co pochodzi z braku jasnego, ścisłego programu. Węgrom w ogóle zarzuca *Pester Lloyd*, że gorąco się zajmują ustawami, dopóki są w toku prawodawczym, ale skoro przebrzmią siarczyste a sążniste mowy, i ustawy są uchwalone, nikt się o nie już nie troszczy. Na kolędę powiada peszteńska *Reform*: „Brak nam cnót republikańskich, a raczej obywatelskich, jakiemi są: prostota obyczajów, pracowitość, poświęcenie interesów osobistych dla pospolitych, żywa i bezinteresowna gorliwość dla dobra publicznego. Ktoby te cnoty zdołał obudzić i w narodzie rozpowszechnić, sprawiłby narodowi kolędę, za którą z serca i duszy nawet wnuki by mu dziękowali.“ Czyliżby to tylko do Węgrów dało się zastosować?

Pesti Naplo zaś, przebiegając w dzień wilii wypadki ubiegającego roku, sobór, wojnę francuzko-pruską i sprawę czarnomorską, tak kończy: „Ciągle jeszcze nie wiemy, czego sobie życzyć, obawiać się, spodziewać. Na chwilę zdaje się, jakoby tylko ponurość wzroku naszego przedstawiała nam rzeczy tak ponuro, ale wnet się przekonujemy, że rzeczywistość daleko, ba, nieskończenie więcej jest ponurą. Jakibądź byłby koniec wojny obecnej, narodowi francuzkiemu należy się zasługa ustanowienia kodeksu nowego, którego wbrew walkom i burzom trzymać się musi każdy naród, istnieć pragnący. Nie łączenie się monarchów albo dyplomatów, lecz wola narodu, męzka duma i miłość ojczyzny są zapisane w tym kodeksie. A my, co się rozpalamy tym przykładem, pamiętajmy, że może nadejść czas, że czas ten może już niedaleki, gdy wypadnie nam iść za tym przykładem! Rok ubiegający obudził przesilenie, nadchodzący rozwiąże je, i ojczyzna będzie potrzebowała wszystkich sił naszych, całej odwagi naszej, jeśli przesilenie to pomyślnie załatwić mamy!“

Pester Lloyd podaje na kolędę wzruszający do głębi obraz wypadków we Francji i w Niemczech, i podnosząc konieczność zachowania przyjaźnych stosunków z Prusami, tak pisze: „Jean Paul opisuje nam katusze sędziwego ojca: serce ciągnie do syna-libertyna, a głowa odpycha od niego. Niemniej okropnie i dla nas, że — a czujemy to dzisiaj, że głową tam się zwracać musimy, odkąd serce nas odpycha, a serca naszego nie zjednają sobie Prusy, jak długo oddają cześć tylko Panu na wysokości, a nie i pokój ludziom dobrej woli na ziemi.“

Nieraz już w bieżącym roku wypadło nam podnosić podobne chwile zwątpienia Węgrów; czasami, jak po katastrofie sedańskiej przechodziło zwątpienie w najobrzydliwsze tchórzostwo. Taka to już natura narodów i osób sangwinicznych, ale też z tej natury wypływa, że niebawem odzyskują sprężystość ducha, i tem energiczniej, z tem większą determinacją podnoszą się z upadku ducha. Zwykle też w chwilach radości patrjarchalnej (dla której prawodawcy węgierscy mimo uchwały pozostania w Peszcie, pospieszyli do ognisk rodzinnych) ogarnia ludzi dzielnego serca i żywej wyobraźni dziwna rzewność, która się też niezawodnie objawia, i głównie może jest źródłem owych sentymentalnych artykułów madiarskich. Mimo tej rzewności bardzo ochoczo się tańczy czardasza i mazura.

Skłonność Madiarów do zaprzyjaźnienia się z Prusami wywołana jest obawą wojny z Moskwą. Nie lękają się oni klęski monarchii Habsburgskiej, ale szkód, jakie każda wojna choćby najchlubniej i najpomyślniej orężem zakończona, wyrządza w kraju, niezupełnie jeszcze wewnątrz urządzonym, i który dopiero wierci studnię, z której ma trysnąć źródło powszechnej kraju pomyślności.

Z Pesztu dnia 27. telegrafują do *Tagespresse*: „Spodziewają się wydania wkrótce reskryptu cesarskiego, zarządzającego sprowincjonalizowanie całego Pogranicza, a to z inicjatywy hr. Andrassego. Do roku ma całe Pogranicze przejść pod zarząd cywilny (Węgier) i być przyłączonem do legislatywy kroacko-slawońskiej, skutkiem czego sejm kroacko-slawoński byłby pomnożony o pięciu członków“.

Słychać, że w Radzie państwa ma być od posłów, a podobno nawet od rządu wniesiony projekt do ustawy, zaprowadzającej wolność zakładania towarzystw akcyjnych; zniesionoby zupełnie koncesje, a założyciele mieliby się trzymać tylko przepisów kodeksu handlowego. Odpadłaby przeto i pośrednia odpowiedzialność rządu.

Bóg pruski.

W jednym niby neutralnym dzienniku szwajcarskim, przeczytaliśmy następne sentymentalne rozumowanie:

„Czyż to sprawiedliwie zarzucać królowi pruskiemu, iż tak często dziękuje Bogu za zwycięztwa? Widziałem wielu ludzi, co się gniewają za to i zapytuję ich dla czego? Jeżeli każda wojna jest występną, zgadzam się na to. Modlić się przed występkiem, dziękować Bogu za popełnioną zbrodnię, jest to jedna z najpodlejszych infamij, którą wymyślają faryzeusze. Lecz są wojny sprawiedliwe, powiem więcej, wojny święte — obronne wojny są tego rodzaju.

„Czy ma rację, czy jej nie ma, lecz król pruski jest przekonany, że tocząca się wojna nosi ten charakter. Prowadząc tę wojnę dopóty, dopóki ostateczny cel jej nie będzie osiągnięty, to jest bezpieczeństwo niemieckich granic, król ma przekonanie, że spełnia swój obowiązek. Z takiem przekonaniem można się modlić i można dziękować Bogu. Jak sędzia skazując winowajcę, spełnia to, co powinien, tak władzca narodu, który bije się na czele wojsk dla obrony zagrożonej ojczyzny, pełni tylko swój obowiązek.

„Lecz czy spełnia król obowiązek swój tylko, czyli też z wojną obronną łączy plany ambitne, plany zaborcze? Jest to inna kwestja, która tyczy się tylko jego sumienia.“

W samej rzeczy, sumienie króla Wilhelma jest to labirynt nieznany, jest to przepaść, jest to jedna z tajemnic nowoczesnej historji. Król Wilhelm ma prawo objawiać siebie wybrańcem Boga i wspominać jego imię święte po każdem zwycięstwie, bo król nie prowadził innych wojen jak święte, jak obronne; na niego nie spadnie krew, która się toczy od bitwy pod Sedanem, bo Francja i dziś go atakuje pod murami Paryża; on się broni i Bóg jest z nim.

Ileż przykrości, ileż nieprzyjemności doznał ten sprawiedliwy przed Przedwiecznym. Od czasu gdy jest na tronie, musiał się ciągle bronić przed niesprawiedliwemi i niebezpiecznemi najściami, atakami. Na szczęście Bóg, który jest z nim, odkrywał mu zamysły wrogów. W imię więc tego Boga, przewidując wszystkie te obronne wojny, które na niego spaść miały, zaledwo wziął koronę z rąk Wszechmocnego, rozkazał wprowadzić reformę wojskową w całem państwie. Parlament jego nie chciał na to zgadzać się i stawiał mu opór na każdym kroku. Król zdeptał go nogą, co bardzo było przykrem jego konstytucyjnemu sumieniu.

Wypadki usprawiedliwiły jego przewidywania.

W 1864 roku zaatakowała go Dania brutalnie; Berlin trząsł się ze strachu, widząc już u wrót swoich tego strasznego przeciwnika. Lecz Bóg był z królem i w jego to imieniu król pobił Duńczyków.

Król wziął u Krystyna IX. dwie prowincje, które obiecał oddać Niemcom, lecz które dla pewności obrony Prus, postanowił zachować dla siebie.

Następnie król obiecał solennie, traktatem, na który przysiągł w imię Najświętszej Trójcy, że odda Danii część Szlezwiku, lecz Bóg pozwolił mu nie dotrzymać królewskiego słowa, bo Dania jest zbyt niebezpiecznem państwem dla Prus.

Z powodu tego wypadku pan Bismark wyraził się temi słowy:

„Co się tyczy mnie, ja bym rad był załatwić tę kwestję duńską, lecz co tu począć: król uważa za punkt honoru nic nie oddawać z tego, co zabrał.“

W 1866 r. nastąpiła druga obronna i święta wojna.

Austrja, jak każdemu wiadomo, w tajemnicy robiła tak, jak Dania poprzednio, ogromne przygotowania wojenne, i—rzuciła się na Prusy zupełnie nieprzygotowane do wojny. Bóg i król Wilhelm, chociaż zaskoczony z nienacka odbił niebezpieczeństwo; on tak się bronił doskonale, iż hańbą okrył Austrję.

Nieszczęście chciało, że król Wilhelm, nieprzyjaciel wszelkiego zaboru, był zmuszony fatalnemi okolicznościami wcielić do swego kraju królestwo Hanowerskie, księztwo Nassau, Hessy-elektoralne i Frankfurt n. Menem.

Król płakał, tak, jak niegdyś płakała Marja Teresa, zabierając z innemi sąsiadami osłabiony kawał Polski, lecz do czego nie przymusi obowiązek obrony swego ludu!

Od roku 1866 czegoż nie zrobiła ewangieliczna polityka p. Bismarka dla zachowania pokoju w Europie! Ileż godności! szlachetności! bezinteresowności! skrupulatnego zachowania traktatów. Wszystkie ludy wielkie i małe czuły, jaki baranek Boży panuje w Berlinie i wołały z prorokiem: „Jakież są piękne na górze nogi tego co objawia pokój“.

Było widocznem, że w pokojowych chęciach tylko król Wilhelm miał zamiar osadzić na tronie hiszpańskim księcia ze swojej rodziny. Na nieszczęście! myśl jego źle zrozumiano, był on zmuszony do okropnej ostateczności bronienia się, i w tym celu naprędce musiał tworzyć żołnierzy i działa, bo wiadomo, że w Berlinie nie było nic gotowego. Dziś, ciągle dla własnej obrony, król zmuszonym jest zatrzymać Alzację i Lotaryngię, o zawojowaniu których nigdy nawet nie marzył.

Co mówimy! Oto Luksemburg szuka znów z nim sprzeczki, będzie więc z przykrością musiał go zabrać; winna temu złośliwość wrogów jego!

Jeżeli też kiedy zabierze część kantonu Bazylejskiego i Szafhuzy, będzie to także wojna święta i obronna.

Czego wymaga bezpieczeństwo Prus, jest sekretem między Bogiem i jego pomazańcem, i jak Dania, tak Holandja, tak również Szwajcarja gdy staną na drodze wybrańca, mogą być bardzo niebezpiecznemi.

Takim jest Bóg, który prowadzi swego wybrańca po drodze zbroczonej krwią starców, kobiet, dzieci, i ludzi co dawniej nawet być może, nie wiedzieli o istnieniu Prus, lecz innym jest Bóg uczciwych ludzi.

Sytuacja wojskowa*).

Genewa d. 24. grudnia.

Po ostatniej wielkiej wycieczce w Paryżu, i po nowem wzięciu Orleanu przez Niemców, to jest od 5 grudnia, nie zaszedł ani jeden wielki wojenny wypadek. — Po świetnych bitwach dnia 28. i 29. listopada i 2. grudnia, paryzka armia odstąpiła za Marnę, gdzie pozostała w ciągu dwóch tygodni bezczynną, zapewne reorganizując się na nowo. Można było jednak przewidzieć, że ta bezczynność będzie tylko chwilową, i że jenerał Trochu skieruje nowy atak na nieprzyjacielskie linie. Widać to z ruchu artylerji i z robót inżynierskich, które się wznoszą w różnych miejscach, naprzykład na półwyspie Marny przed Vincennes i przed fortem Rosny. Potwierdzają to jeszcze więcej nowiny o atakach 21. i 22. grudnia, na północ, na północno-wschód i na wschód od Paryża.

Trudno przewidzieć, czy rezultat tej nowej wycieczki będzie szczęśliwszym jak poprzedni we względzie strategicznym. Francuzi mogą owładnąć pewnemi punktami, zajętemi dotychczas przez Niemców, narazić ich na ciężkie straty, zagwoździć dział kilka, a nawet w dobrym razie odebrać od nich jaki transport żywności. Lecz nam się zdaje, że stanowczych korzyści trudno im się spodziewać w tej chwili. Rozbicie loarskiej armii utrudnia zadanie: zmuszenia Prusaków do deblokady miasta, i być zwycięzcami w strategicznem znaczeniu tego słowa. Nie zważając na to jenerał Trochu, zapewne zrobi nową wycieczkę dla powiększenia sławy obrony stolicy, chociażby nie przyniosła ona lepszych rezultatów nad te, które osiągnięto 2. grudnia.

Takie są smutne następstwa wojny; nie liczy ona i nie może liczyć ilości ofiar, gdy chodzi o honor chorągwi.

Ze swojej strony Niemcy robią ogromne przygotowania do bombardowania paryzkich fortów. Długośmy mieli nadzieję, że nie dójdzie do tego czynu zniszczenia. Powiadają jednak, że ludzkie uczucia ustępują miejsca decyzji wojskowej i nalegania całych Niemiec, którzy lękając się nowej, strasznej wycieczki i strat z nią związanych, a oprócz tego zimna, które niszczy wojsko, żądają skrócenia wojny, zasypując broniących się ruinami i żelazem. Tak przynajmniej można wnosić z ostatnich wiadomości, otrzymanych z Wersalu i Berlina. Zresztą, według tych wiadomości Paryż nie będzie bombardowany, bo Prusacy chcą się ograniczyć w tej chwili na zniszczeniu kilku fortów zewnętrznych, bez wzięcia których niepodobna nic przedsięwziąć przeciwko stolicy, ani zacząć oblężniczych robót.

Nad Loarą francuzka armia po drugiej bitwie pod Orleanem, zdaje się być podzieloną na trzy części. Jedna, która zajmowała miasto w chwili kapitulacji, przeszła rzekę, rejterując się ku Bourges, śledzona przez kawalerję Karola Frydryka.

Inne korpusy, które biły się pod Beaune la Rolande, pod Ladon i Mezieres, nie brały żadnego udziału w bitwie pod Orleanem, i po kapitulacji Gien znajdowały się w jego okolicach. Korpusy te już zaczęły przechodzić na lewy brzeg Loary, gdy ariergardę Niemcy naścigli około Nevoy i Briare. Nastąpiło kilka utarczek małej wagi, które nie pociągnęły za sobą innego rezultatu, jak spóźnienie połączenia się tego oddziału z armią zebraną pod Bourges.

Trzecia część nakoniec, po zajęciu Orleanu, zaczęła odstępować brzegiem rzeki w kierunku ku Blois. Armia ta znajduje się pod dowództwem jenerała Chanzy, człowieka zręcznego i energicznego, chociaż dotychczas mało znanego.

8. grudnia wojska te, w znacznej bardzo liczbie, zajęły pozycję między Meung i Beaugency, opierając się prawem skrzydłem o Loarę, a lewem o Cravant i Poilly. Chanzy zakrył tym sposobem Blois, przeciw któremu, jak sądził nie bez zasady, rzuci się główna masa wojsk nieprzyjacielskich. Zaatakowany w tej pozycji przez armię księcia Meklemburgskiego, jenerał Chanzy trzymał się dni kilka, ustępując krok za krokiem, i broniąc się z wielkiem męztwem; na wszystkich punktach zadał Niemcom wielkie straty, i wstrzymał ich pochód naprzód.

Jednak wielki książę Meklemburgski zdołał owładnąć Beaugency i Meung, a odciąwszy prawe skrzydło Francuzów od Loary, zmusić mężką tę armię do odstąpienia w kierunku ku Vendome. Niemcy rzucili kilka korpusów w ślad za nią. Rejterada francuzkiej armii odbywała się w największym porządku, i każdy nowy punkt, który nieprzyjaciel zabierał, był hojnie zroszony krwią krzyżactwa. Tym sposobem zaszły utarczki pod Marchenoir, Freteval, Epuisay, Fontenelle i Poilly, które Niemcy musieli zdobywać z wielką stratą, i które dały możność głównym siłom armii ściągnąć się i zorganizować około Le Mans, dokąd one przybyły 23. grudnia.

Ta rejterada robi wiele honoru armii jen. Chanzy i jemu samemu. Wybór Le Mansu za punkt rejterady, wskazuje w nim człowieka wojskowego i z dobremi pomysłami. Wprawdzie traci on możność połączenia się z południową loarską armią, ale zato armia jego staje się ogniskiem, do którego dążyć będą wszystkie posiłki, idące z zachodu Francji. Lecz to nie wszystko. Zająwszy pozycję z tyłu i z boku linii rejterady nieprzyjacielskiej, mocno paraliżuje jej działanie, i wstrzymuje pochód Niemców naprzód, grożąc odcięciem ich komunikacyj. Nakoniec pozycja około Le Mans pozwala obserwować drogę ku Paryżowi i drogę ku Loarze, i przerzucić się na północnowschód lub na południe według okoliczności.

Wtedy, gdy główne działania miały miejsce na prawym brzegu rzeki, inne korpusy niemieckie następowały lewym brzegiem Loary, zajmując Chambord i Montrichard grożąc miastom Blois i Tours. Przeznaczeniem ich, jak się zdaje jest podtrzymywać komunikację między armią Karola Frydryka i W. ks. Meklemburgskiego.

Według ostatnich wiadomości czoło kolumny lewego niemieckiego skrzydła na prawym brzegu Loary przeszło Chateau Renault i zajęło wsie Monnoye i Notre dame d'Oe, prawie u samych bram miasta Tours. Prawe skrzydło zdaje się wykonywać ruch wzdłuż doliny Loary. Co się tyczy Blois, o zajęciu którego czytamy w oficjalnej depeszy z Bordeaux, zdaje się nam według niektórych innych wiadomości, że miasto to dotychczas znajduje się w rękach Francuzów, lub zostało zajętem przez Niemców daleko później, jak ogłosiły dzienniki.

Z francuskich doniesień widzimy, że Vierzon, z którego ustąpili Niemcy, został zajęty przez południową armię zreorganizowaną pod dowództwem jenerała Bourbaki. Upewniają, że ta armia jest w tej chwili w stanie zacząć ruch wstępny ku północy w kierunku ku Orleanowi. Jeżeli to prawda, oba-

*) Artykuł ten nadesłał nam z Genewy 24. grudnia wyższy sztabowy oficer polski. (P. r.)

czymy wkrótce zapewne, że wszystkie trzy armie znowu rzucą się ku północy-wschodowi.

Wtedy, gdy te wojenne wypadki miały miejsce w środku Francji, na północy armia jenerała Mannteuffla zwycięzko posuwała się naprzód, nie spotykając prawie nigdzie oporu. Po zajęciu Rouen zajęto Dieppe. gdzie reńska armia po raz pierwszy dotarła do oceanu. Lecz głównym przedmiotem działań z tej strony jest zajęcie Hawru, który da Niemcom możność morzem podwozić żywność armii. Wreszcie myśl tę oddawna odgadli Francuzi i zrobili wszystko, co można było dla wzmocnienia miasta. Usypano szańce ziemne naokoło, pływające baterje bronią przystępu do portu i do ujścia Sekwany, ludność cała zdecydowana raczej zginąć, jak poddać miasto Niemcom. Ci ostatni zdaje się, pojęli całą trudność przedsięwzięcia, bo urządzili obóz oszańcowany około Yvetot, który będzie służyć za podstawę działań ku Hawrowi i w okolicy.

Na wschodzie oblężenie Belfortu idzie swoim trybem, nie przedstawiając nic wybitnego. Trzecia paralella już zrobiona od dni kilku, lecz garnizon broni się z wielkiem męztwem i zapewne nie podda się, aż póki wyłom nie będzie przebity i póki Niemcy nie przypuszczą do niego ataku, ale do tego jeszcze daleko.

W okolicach Dijonu było wiele utarczek. o których mamy bardzo niedokładne wiadomości. Wiemy jednak napewno, że po wielu dniach bezczynności i po utarczce pod Autun, która wypadła na niekorzyść Niemców, jenerał Werder zdecydował się posunąć ku południowi. Pierwszym czynem tej nowej kampanii było wzięcie miasta Nuits pomimo znakomicie mężnej obrony jego przez dwie legie ochotników Rodanu. Jednak zdaje się, że i na tym punkcie Francuzi mają zamiar przejść do ataku, bo znaczne posiłki wysłano dla nich z Lyonu i sam Gambetta przybył do tego miasta, żeby przyspieszyć ich wymarsz.

Takiem jest, o ile można sądzić według niedokładnych wiadomości. położenie dwóch wojujących armij, w chwili, gdy to piszemy. Nadzieje Niemców mogą ich omylić.

Przegląd polityczny.

Na notę pruską z d. 3. grudnia, podaną przed kilkunastu dniami w *Gazecie*, w sprawie luksemburgskiej, odpowiedział minister luksemburgski, Servais, w d. 14. b. m. obszernym memorjałem, w którym zbija jedno za drugiem twierdzenie hr. Bismarka. Rząd pruski przewoził przez Luksemburg rannych, i aż do 28. listopada nie skarżył się o naruszenie neutralności. Jeżeli mieszkańcy okazywali niechęć dla Niemiec, to rząd nie może odpowiadać za te uczucia, które zresztą były spowodowane postępowaniem Niemców. Jedyny raz przesłano do Thionville żywność z Luksemburga, o czem zresztą rząd księstwa nie wiedział; natomiast Niemcy ciągle sprowadzali żywność z księstwa, albo przez Luksemburg takową przewozili. Przekradanie się żołnierzy francuskich nie może być wzięte za złe, gdyż rząd nie ma sił zbrojnych do tamowania takiego przechodu wojskowych. Udzielania wsparcia wojskowym francuskim przez konsula francuskiego. nie miał prawa zabraniać rząd księstwa, lecz zabronił robienia zaciągów. Natomiast Prusacy nachodzili zbrojno granicę luksemburgską, tysiące wagonów luksemburgskich zatrzymano w Niemczech i używano na usługi wojsk niemieckich. Neutralność Luksemburga jest zawarowaną traktatem mocarstw, ale żadnemu z nich z osobna nie służy prawo nieuznawania jej i postępowania własnowolnie.

Z ramienia ks. Zylińskiego, zarządzającego wileńską i mińską dyecezją, wyjechał na objazd dyecezji ks. Ferdynand Sęczykowski, znany ze swoich niecnych opinij W przejeździe wszędzie odprawia on nabożeństwo po moskiewsku i jest przyjmowany przez władze z największemi honorami. W wielu miejscach miało mu się udać zaprowadzić język moskiewski do kościołów katolickich; pomocnikiem jego w propagandzie jest ks. Stanisław Łempicki. Ludność, jak dawniej tak i dziś, z pogardą wielką jest dla odstępcy, i t k n p. w miasteczku Skrygałowie czekając na konie pocztowe, zaszedł do stanowego prystawa, czyli okręgowego komisarza policji. W nieobecności stanowego, przyjął go sekretarz, a dowiedziawszy się z kim rozmawia. zaczął go łająć za odstępstwo od Polski. Czemu nie mówisz po polsku i wypierasz się ojczyzny polskiej, zapytał go urzędnik moskiewski? Nawet żyd woźnica łajał go co sił stało. Sęczykowski zdał raport do gubernatora o tem, a obaj łający mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Piszą z Paryża, że rodak nasz jenerał Heidenrejch (Kruk) ma być powołany do sztabu jen. Ducrot.

O d e z w a.

Współwyznawcy wyznania mojżeszowe go Ziem polskich!

Od lat pięciuset zamieszkujemy ziemię polską! Wejdźmy w siebie i zastanówmy się czy w czemkolwiek od tego czasu przyczyniliśmy się do pomyślności tej ziemi, która od tak dawna jest naszą ojczyzną. Narzekamy na prześladowanie, pogardę. nienawiść i podrzyźnanie. Przyznaję, że narzekania te są poniekąd słuszne, ale któż jest przyczyną, że wzbudziliśmy ku sobie podobne uczucia, jeżeli nie my sami. Uważamy się za obcych na tej ziemi, cóż dziwnego, że nas jako obcych traktują. Więcej nawet, rozwój narodowości polskiej, rozwój narodowych interesów znajdował w nas nietylko obojętność, ale częstokroć czynnego nieprzyjaciela. Wrogowie Polski wszędzie zaliczali nas do swoich stronników i aliantów, naturalnym skutkiem naszego postępowania, że Polacy do nas braterskiego uczucia i przywiązania mieć nie mogli. Dzisiaj wiele się zmieniło; niechęci religijne. rodowe. stanowe pod wielu względami lepsze. Jest to zasługa postępu cywilizacji, w której zresztą słaby udział braliśmy dotąd.

Zasklepieni prawie wyłącznie w szukaniu zdobyczy materjalnych, do polepszenia moralnego naszego ludu, do zdobycia sobie stanowiska politycznego, nie przyczynialiśmy się wcale. Korzystaliśmy ze zdobyczy wieków nie ponosząc żadnych ofiar w wywalczeniu takowych. To też nawet tam, gdzieśmy nie miel sposobności obrażenia interesów krajowych, gdzie materjalne nasze zasoby oddały nie jedną usługę, tak rządowi jak społeczności, patrzą na nas z nieufnością a prawie pogardą. Tak jest w Niemczech, tak w Anglii, tak we Francji. Nie łudźmy się żeby było inaczej. A przecie na Zachodzie żyd nie odróżnia się ani językiem ani ubraniem, nie manifestuje on na każdym kroku negacji społeczeństwa, wśród którego żyje, jak to u nas w Polsce się dzieje.

Bracia współwyznawcy, nadchodzi Nowy rok, rok 1871. Niechajże on będzie rokiem nowej epoki dla żydów w Polsce. Chcemy, żeby Polacy uważali nas za współbraci, zostańmy więc Polakami, bez obłudy i zastrzeżenia. Porzućmy wszystkie oznaki, które nas dzielą od społeczności polskiej. Porzućmy ten żargon żydowski niepodobny do żadnego języka europejskiego, nie będący naszym narodowym hebrajskim językiem, którym oprócz żyda polskiego nikt inny nie mówi, którego współwyznawca nawet nasz z nad Dunaju, Sprei, Sekwany, Padu i Ebru nie zrozumie. Mamy równouprawnienie wobec prawa, ale równouprawnienia wobec społeczności polskiej nie dostąpimy, jak tylko wtedy, gdy się wcielimy w narodowość polską, przyjmiemy ich język, literaturę, obyczaje. Dla obojętnych lub wrogów polskości, Polak nie może być tylko obojętnym i wrogiem. My dzisiaj w przeważnej naszej liczbie jesteśmy Niemcami, jesteśmy Niemcami z ducha i pojęć, w domu naszym jeżeli jest jaka cywilizacja. to niemiecka. Młodzież nasza zna Szyllera, Gōthego, Kotzebuego ale prawie nie wie. że istniał Mickiewicz, Krasiński, że żyje Pol i Ujejski. Hołdujemy więc narodowości, która była wrogą nietylko Polsce, ale całej Słowiańszczyźnie, jakież uczucie podobny nastrój społeczności żydowskiej mógł wzbudzić w Polakach? Niechaj na to każdy odpowie z ręką na sercu, a odpowiedź ta na korzyść naszą nie wypadnie.

W dzień Nowego roku odzywam się do was bracia współwyznawcy, wejdźcie w siebie i jeżeli prawdziwie chcecie jedności i zgody z Polakami, jeżeli uważać się chcecie za synów tej ziemi a nie za czasowych przybyszów, eksploatujących kraj tylko, a niezwiązanych z nim żadnym moralnym węzłem, przyjmijcie szczerze i chętnie narodowość polską, starajcie się o rozszerzenie języka narodowego wśród waszych rodzin, czuwajcie nad tem, aby wśród was nie krzewiły się pojęcia wrogie temu wszystkiemu, co Polakowi jest drogie.

Bracia, jestem już człowiek wiekowy; widziałem i cierpiałem wiele. To co wam mówię. pochodzi z głębi mego przekonania, z serdecznej miłości dla współwyznawców: tylko za taką cenę możemy sobie rościć prawo do braterstwa z Polakami. Słowa najpiękniejsze nic nie pomogą; faktów potrzeba, inaczej wszystko zostanie czczą deklamacją, w sercach będzie wrzała niechęć, która bardzo łatwo może się wyrodzić w nienawiść, prowadzącą zwykle do katastrofy.

Kraków, d. 27. grudnia 1870.

Maurycy Weber.

Kronika wojenna.

Protest jenerała Chanzy przesłany pruskiemu komendantowi w Vendome brzmi:

„Do pruskich dowódzców w Vendome! Dowiaduję się, że wojska zostające pod rozkazami panów dopuszczały się gwałtów nie do opisania wobec bezbronnej ludności w St. Calais. Nie zważając, że dobrze obchodzono się tam z waszymi chorymi i rannymi, żądaliście pieniędzy i pozwoliliście na rabunek. Jest to nadużycie władzy, którem obciążyliście wasze sumienie, a które patrjotyzm naszej ludności będzie umiał przecierpieć. Ale co jest niemożliwem do zniesienia, to n i e u z a s a d n i o n a o b e l g a, jaką pragnęliście dołączyć. Twierdziliście bowiem, żeśmy zwyciężeni. Jest to fałsz; myśmy was pobili i od 4 grudnia trzymamy was w szachu. Ośmieliliście się nazywać tchórzami ludzi, którzy wam odpowiedzieć nie mogą, i utrzymywaliście, że puszczają oni mimo siebie wolę rządu narodowego, który ich zmusza do stawiania oporu, podczas gdy oni pragną pokoju. Protestuję na mocy prawa, którego, że tak powiem udziela mi opór całej Francji, że stoi naprzeciw wam armia, której dotychczas nie mogliście pokonać. Stwierdzamy to na nowo i nasz opór nauczył nas już tyle, że będziemy walczyć ze świadomością naszej słuszności i z postanowieniem zwycięzenia. Nic nam nie zależy na ofiarach, jakie mamy złożyć jeszcze, b ę d z i e m y w a l c z y ć d o o s t a t e c z n o ś c i, b e z u s t a n k u i b e z m i ł o s i e r d z i a Nie chodzi tu dzisiaj już o zwalczenie lojalnego nieprzyjaciela, ale o zwalczenie hord burzycieli którzy wyłącznie i jedynie pragną zniszczenia i zbezczeszczenia narodu, który chce zachować swoją cześć, niepodległość i stopień. Na wspaniałomyślność, z jaką przyjmujemy waszych jeńców i rannych odpowiadacie pychą, pożarem i rabunkiem. Protestuję w imieniu ludzkości i prawa narodów, które deptacie nogami."

Protestacja ta odczytaną była armii francuskiej trzy razy przy rozkazie dziennym.

Bitwa pod Pont-Noyelles. *L'Echo du Nord* podaje następujące szczegóły: Pont-Noyelles jest to wioska, położona nad strumieniem o trzy mile od Amiens. pomiędzy Villers Bocage i Corbie. Nieprzyjaciel zajął był stanowiska na północy od Amiens, prawe skrzydło przypierając ku Somme. On to prawdopodobnie, aby zasłonić swój odwrót, widząc się zmuszonym opuścić swoje linie, wysadził most w Dour. przynajmniej tak trzeba przypuszczać, gdyż doniesiono nam o zburzeniu tego dzieła sztuki, nie mówiąc. czyja ręka to zrobiła. Są pogłoski, których udzielamy, nie biorąc za nie żadnej odpowiedzialności, że natychmiastowa pogoń dokonał klęski wojska niemieckiego. Bądź cobądź ta pogoń nie mogła być daleką, bo roztropność nakazywała nienarażać zwycięztw dnia, pozwalając wojsku zapuścić się na teren, który niebezpiecznym robiło sąsiedztwo wielkiego miasta, zajmowanego przez nieprzyjaciela.

Skutki zwycięztwa pod Pont-Noyelles mogą być ważniejsze od samych czynów wojennych. Pierwszy i bezpośredni skutek jestto oswobodzenie prawie pewne Hawru. Przypuszczając nawet, że następne zwycięztwa nie będą tak niezaprzeczalne. rozprawa w Pont-Noyelles dostatecznie wstrząsła armią niemiecką, aby powrót jej ku temu miastu zrobić jeśli nie niemożliwym, to przynajmniej niestrasznym. Jest wielka istotnie różnica pomiędzy siłą ruchów armii zwycięzkiej, a tąż siłą armii zaniepokojonej. i 60.000 ludzi, którzy bronią Hawru i ujścia Sekwany w razie nowego ataku Mannteuffla, będą już mieli sprawę w połowie ułatwioną.

Ten sam dziennik pisze dalej: Streszczamy w następujący sposób wiadomości, otrzymane od oficera, przybywającego z Corbie:

Pod jenerałem Faidherbe ubito konia.

Kiedy lewe skrzydło nieprzyjaciela chciało obejść nasze lewe skrzydło, miano je wtedy odciąć i ma być teraz przyparte ku Abbeville i wzięte we dwa ognie.

Siły Prusaków zaangażowane w tej bitwie oceniają na 30.000 ludzi z 10.000 rezerwy. Z naszej stony zmobilizowani nie brali udziału, a przynajmniej bardzo mały i mieliśmy znaczną rezerwę.

Straty nieprzyjaciela wielkie, nasz atak na bagnety sprawił wielkie zniszczenie w jego szeregach.

Naszych rannych rozdzielą pomiędzy różne miasta północnej Francji. Wczoraj w wieczór przybyli już do Lille, ci, których dziś oczekują rozdzieleni będą pomiędzy Lille, Roubaix i Armentières.

Komisarz jeneralny, który był obecny bitwie, powrócił dziś rano do Lille.

Powiadają, ale to tylko pogłoska, że bitwa nanowo przez nas dziś będzie rozpoczętą.

Nowe zaburzenia w Lyonie. Do *Indep. Belge* piszą z Lyonu 22. grudnia: Oto są pierwsze szczegóły o tym bolesnym wypadku, który przeraził i zasmucił nasze miasto.

Wieczorem w poniedziałek na wiadomość o niepowodzeniu pod Nuits dała się spostrzegać pewna agitacja umysłów w Lyonie. Kilku nędzników z Croix Rousse, (przedmieście Lyonu, coś w rodzaju Belleville paryskiego), którzy czatują na wszelką sposobność do zaburzeń, chcieli i z tej sposobności skorzystać. Zgromadzenie w sali Valentino uchwaliło. że nazajutrz ma być manifestacja z kobietami w żałobie i z czerwoną chorągwią, że wymiotą z ratusza miejskiego władze, i usadowią tam komunę rewolucyjną, która potrafi prowadzić wojnę z większą energią.

Członkowie klubu Valentino przetrwali całą noc na posiedzeniu; ale rano mieli trochę trudności w organizowaniu manifestacji. Przyszło wprawdzie trochę kobiet, ale nie było strzelb. Ściągnięto kilku egzaltowanych z gwardji narodowej, ale to nie dość było, aby wymieść ratusz. Chciano koniecznie batalionu. Rzucono się zatem do mieszkania jednego z naczelników batalionu de la Croix Rousse. Wezwano go, aby kazał uderzyć na alarm, ale oparł się temu, i zdołał się wymknąć z rąk tych szaleńców.

Kierownicy pomyśleli wtedy o p. Arnaud, komendancie 12 batalionu. Zaciągnięto go do Valentino, pod pozorem spraw służby, i tam żądano od niego, aby z batalionem swoim wszedł do Lyonu. Odmówił energicznie. Zrospaczone kobiety wyciągają go z sali, na ulicy jest przedmiotem złego obchodzenia się ze strony kilku osób, uzbrojonych fuzjami... Uderzają go w czoło bagnetem.. widzi w niebezpieczeństwie życie... chce przestraszyć tych nędzników i daje dwa strzały z rewolweru. które nikomu nic złego nie robią.

Jak tylko się to stało, natychmiast go rozbrajają i nanowo ciągną do Valentino z krzykiem: „Strzelał do ludu! rozstrzelać go!"

Natychmiast dwunastu klubistów zasiada, jako sąd wojenny i w kilku minutach skazuje na śmierć nieszczęśliwego Arnauda. A w kilka minut potem nastąpiła egzekucja na Place d'Armes na tem że przedmieściu de la Croix Rousse. o trzydzieści kroków od kasarni i patrolu gwardji narodowej. I to morderstwo spełnionem było o godzinie 1szej popołudniu, przez 15 zaledwie indywiduów, którym towarzyszyło około 30 meger, potrząsających czerwonemi chorągwiami.

Szef batalionu Arnaud zginął z wielką odwagą. Sam on zrzucił tunikę swoją, odkrył piers i rzucając daleko kepi, zawołał: „Niech żyje rzeczpospolita!"

Ta zbrodnia wprawiła ludność naszą w prawdziwe osłupienie, potem dała się widzieć powszechna irytacja, która mogła być bardzo niebezpieczną dla sprawców wszystkich agitacyj których Lyon jest świadkiem od kilku miesięcy.

Aresztowano już tych, którzy uchodzą za głównych winowajców pp. Bruyas, Chol, Deloche, Lapierre i t. d. Wyliczają jeszcze wiele imion, ale tymczasem powstrzymam się z ich wymienieniem.

Balon Davy. W chwili, kiedy się zawiązywała potyczka pod Nuits, niedaleko od placu walki opuścił się balon przybywający z północy.

Kiedy przelatywał nad liniami pruskiemi koło Gevrey, kilku żołnierzy bawarskich zaczęło go ścigać i biegło tak zapamiętale, że ... schwytali wieśniacy i odprowadzili jako więźnia do Beaune razem z aeronautami.

Balon Davy wyleciał był z Paryża w niedzielę o godz. 5. rano. Znajdowali się w nim pp. Chaumont aeronauta, uczeń Godarda i pułkownik wolnych strzelców Sekwany, Gerard. Z początku balon uniósł się nagle ku Dunkierce; o godzinie szóstej silny prąd wiatru od zachodu odrzucił ich ku Belgii, a koło godziny ósmej byli już nad Renem Wkrótce wiatr zmienił się znowu i nawrócił ich ku Francji i do godziny 10. mieli pod sobą dolinę Renu Trochę później ujrzeli pod sobą Saonę myśleli jednak, że to Ren jeszcze, ale na nic już nie zważając postanowili opuścić się na ziemię.

Opuszczenie się było nadzwyczaj szybkie. Aeronauci obliczyli, że w pierwszej sekundzie opuścili się na 800 metrów. O kwadrans na dwunastą rzucili kotwicę w pobliżu Fussy, wioski leżącej w górach koło Nuits. Samo opuszczenie się nie odbyło się bez przygód; aeronauta Chaumont spadł z wysokości 8 metrów na ziemię, ale na szczęście ziemia ta była zoraną i miękką, i nic mu się nie stało złego.

Mieszkańcy z Bouilland, Fussy, Savigny i z innych miejsc przyjęli aeronautów, pomogli im w przeniesieniu depesz i balonu do Beaune.

Balon Davy przywiózł z sobą worki z 40.000 listów z Paryża i depesz dla rządu, które pułkownik Gerard po dwóch godzinach odpoczynku powiózł osobnym pociągiem do Bordeaux.

Patrjotyzm żydów francuzkich. *Thorner Ztg.* zawiera bardzo szczegółowe listy wykształconego Niemca, który od wielu tygodni bawi w prowincjach francuzkich zajmowanych przez Niemców, jako obserwator i jako robiący interesa. Ciekawe, powiada *Thorn. Ztg.*, są jego spostrzeżenia o żydach we Francji Alzacja i Lotaryngia bardzo mocno są zaludnione żydami, którzy tam po większych i mniejszych miastach liczne tworzą gminy, podczas gdy wreszcie we Francji z wyjątkiem Paryża i pięciu gmin tak zwanych hiszpańskich na południu, żydzi żyją tylko tu i owdzie rozproszeni.

Otóż wedle źródła *Th. Ztg.* Niemcy dużo mówią o francuzkim „fanatyzmie patrjotycznym" mieszkańców niemieckich Alzacji i Lotaryngii. Ale żydzi tameczni o wiele ich w tym patrjotycznym fanatyzmie francuzkim przewyższają. A swoje pod tym względem uczucia stwierdzają owszem faktami. Ten naród handlujący i tak spokojny, gotów opierać się do upadłego, i w tym celu składać ofiary wszelkie mienia i życia Tak jak w Metz mieszczanie boleśniej uczuli kapitulacją niżli wojsko, tak żydzi w Alzacji i Lotaryngii uczuli nieszczęście głębiej od chrześcian. Wprawdzie z górnej Alzacji dużo żydów schroniło się do Szwajcarji, ale tylko po większej części niewiasty, starcy i dzieci, młodzieńcy i mężczyźni w sile wieku pozostali. Ludzie, którzy przed trzema miesiącami myśleli tylko o chmielu i bydle, którym kupczyli po miasteczkach, dziś z bronią w ręku stoją w szeregach mobilów lub są franctireurami w Francji północno-zachodniej. Rychlej od innych opatrzyli się w broń i nagle mocno pomnożyli liczbę wolnych strzelców w Wogezach.

Dla żydów w Alzacji i Lotaryngii były dostępne wszystkie miejsca donośne i zaszczytne w armii francuzkiej, w registraturze i w administracji, bez przeszkody, i z dumą spoglądali na spółwierców będących oficerami wyższych stopni, sędziami, a zwłaszcza wysoko postawionymi w armii lekarzami. Dla tego z wielką obawą, ze drżeniem słyszą o aneksji Alzacji i Lotaryngii do Niemiec. W razie ostatecznej anneksji mocne wychodźtwo żydów z tych prowincyj do Francji wewnętrznej nastąpi, a wielu chrześcian, i to dziwnym sposobem po większej części protestantów z górnej Alzacji, Miluzy i okolicy, wyemigruje. Protestanci w Alzacji faktycznie przeciw Niemcom fanatyczniej są usposobieni. niż katolicy.

Opowiadają już bajeczne historje o czynach bohaterskich żydowskich mobilów i franktirerów. Tuż po bitwie pod Wörth Feiwisz Lion (Phoebus Lew) wdział stary mundur oficerski. Służył niegdyś w Afryce i dosłużył się stopnia oficerskiego. Dla choroby i tęsknoty porzucił służbę. Nie mając powołania do handlu, i gdy jako bachur i kandydat na rabina za młodu trudnił się nauką, w małej gminie pod Hagenau został nauczycielem, miał szkołę chłopców i był rodzajem małego rabina. Wiele lat tam pracował, kiedy przyszła bitwa pod Wörth i nie mógł znieść porażki pierwszej armii francuskiej. Miał już lat przeszło 50, może 60. Przywdział stary mundur, zebrał 150—200 żołnierzy rozbitych i poszedł w Wogezy. Był jednym z pierwszych gierylasów. Do żołnierzy jego przyłączyli się turkosy. franktirerzy, żuawi i inna linia. U turkosów w wielkiem był poważaniu, bo bardzo dobrze mówił po arabsku, z dawnych czasów przyjaźni z marabutem niejakim w Afryce. Feiwisz Lion nawet w Wogezach przestrzegał sam przepisów i ceremonij żydowskich Pewnego rana napadli go huzarzy prusscy, kiedy się modlił. Miał jeszcze rzemienie na ręku i głowie, dopadł konia, zebrał oddział i odparł huzarów, ścigając ich z rzemieniami w około głowy a z szablą w ręku, aż do Saverne. Ale nie długo bawił w Wogezach. Za zbliżeniem się Mac Mahona, przyłączył się do niego z oddziałem i poległ dnia pierwszego pod Sedanem.

Korespondent *Thorner Ztg.* podaje sposoby, jakiemiby pomimo to Niemcy żydów mogli zrobić narzędziem giermanizacji, ponieważ żydzi w Metz i dalej mówią jeszcze po niemiecku.

K R O N I K A.

— **Kurjerek lwowski.** W tutejszych kołach wojskowych od dni kilku panuje ruch gorączkowy. Powodem tego jest nadeszły do władz wojskowych w zeszłym tygodniu rozkaz ministerstwa wojny, ażeby wygotowano j... najspieszniej szczegółowy inwentarz przyborów wojennych, znajdujących się w depots galicyjskich, a oraz zawiadomienie, że w pierwszej połowie stycznia przybędzie tu w skutek porozumienia się z ministrem wojny, sześciu delegatów węgierskich. dla naocznego zbadania stanu wszelkich składów broni i magazynów zaopatrzenia wojskowego.

Dyrektorka teatru niemieckiego, pani Löwe. posiadając dotąd wyłączne prawo urządzania maskarad karnawałowych, będzie zapewne bardzo niezadowolona z zawiązującego się tu przedsiębiorstwa do urządzenia maskarad w wielkich salach browaru Domsa. Podano już do namiestnictwa o koncesję na t... przedsiębiorstwo. praktykowane na wielkie rozmiary w innych znaczniejszych miastach. n. p. w Wiedniu, gdzie każdy prawie właściciel restauracji urządza maskarady u siebie. A lokalności gmachu Domsa bardzo odpowiednie s... do takich zabaw, gdyż oprócz ogromnych dw... sal, liczą wiele ubocznych na garderobę i bufet, który obok redutowej sali Skarbkowskie... najfatalniej pomieszczony jest w dwu spelunkach.

Dzisiaj na benefis panny Joanny Germa... przedstawioną będzie najnowsza 4 aktowa komedja W. Sardou p. t. „Fernanda", w tłumaczeniu p. M. Chrzanowskiego.

Z kół teatralnych smutna dochodzi n... dziś wiadomość o znacznem zapadnięciu ... zdrowiu p. Linkowskiego. Pragniemy jak na... rychlej znów donieść czytelnikom o wyzdr... wieniu i występie ulubionego artysty.

Obchód beethoveński prawdopodobnie o... roczony został na dni kilka, gdyż dotąd n... pojawiły się zapowiadające go ogłoszenia.

Dziennik Polski którego redakcja ułatw... sobie pracę, umieszczając w fejletonie od p... roku przedruki z pism warszawskich tłum... czonych powieści francuskich, a resztę same... prawie tłumaczeniami i przedrukami z pis... innych, ma więc dosyć czasu do podchwyt... wania pojedyńczych wyrazów innych pism, sam... popełnia codziennie liczne pomyłki z ign... rancji lub prześlepienia. I tak gdy wczoraj t... legram donosił, że z Tulonu zmobilizowa... gwardję narodową wysłano do obozu alpińskiego, *Dzien. Polski* nie rozumiejąc co to m... znaczyć, opuścił słowo: alpiński, tak, że cz... telnicy nie wiedzą dokąd gwardję wysłano

Przedwczoraj wieczorem na Zarwanic... ksiądz pewien, od dawna zostający w dom... obłąkanych, lecz wypuszczony wolno na prz... chadzkę do miasta, wychodząc z szynku p... l 209 w ciemnej sieni napadnięty zost... przez rabusia, który powlókł go w ciemne p... dwórko, obalił na ziemię, i wśród szamota... wyprzątnął mu kieszenie, zdarł płaszcz i u... ciekł ścigany przez domowników. W godzi... później rewizorowie pp. Millet i Brat dopad... rabusia ukrytego na strychu w pewnym dom... na Łyczakowie i aresztowali go, lecz płaszcz... nie znaleźli już przy nim. Jest to stary, wie... lekroć karany już rzezimieszek.

W domu pod l. $550^{2}/_{4}$ do pomieszkani... zamkniętego włamał się w nocy złodziej... rozpoczął swoją gospodarkę, gdy przebudzon... właścicielka narobiwszy krzyku, zmusiła go d... ucieczki. Znaleziono po nim potężną pałkę... szmaty którem miał obwinięte nogi

Onegdaj na placu przed katedrą mał... chłopak wyciągnął pewnej przechodzącej pani... kieszeni kosztowną książkę do modlenia, ... schwytany na gorącym uczynku i ścigany, do... biegłszy placu Marjackiego, rzucił książkę d... stojącej dorożki, a sam schwycił przechodzą... cego właśnie chłopaka i przytrzymując go wo... łał: złodziej! złodziej! Nie udała mu się je... dnak zmyślna sztuczka, gdyż poznali go do... brze świadkowie kradzieży i oddali policji.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie ... w sobotę, 31. b. m., wieczorek z tańcami.

— **Koncert pana Taborowskieg...** na dochód rannych Francuzów odbył się ... poniedziałek świąteczny przy niewielkim udzia... le publiczności z tej wyłącznie przyczyny, ... w święta zanadto żywo obudzone jest ży... domowe. ażeby koncerta, i w ogóle publicz... rozrywki mogły mieć wielkie powodzenie. G... pana Taborowskiego, odznaczająca się świet... brawurą, możnaby rzec, zapalczywością tonó... pełna rzewności w motywach ludowych, os... paną była głośnemi i serdecznemi oklaskam...

— **Premia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięk. lwowskiego** *Sy... racy* według rysunku Grottgera nadeszła, ... rozpoczęła się jej rozsyłka na ręce szan. p... Ajentów.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy nabyli akcje u ś. p. Kornela Szlegla, raczą się zgłosić po premie w biurze Towarzystwa, gdzie im takowe wydane zostaną za zwróceniem akcji. Biuro znajduje się przy ulicy Wałowej, p... l 293 na II. piętrze, otwarte codziennie o... godz. 4, do 7 po południu.

K. Dzbański.

— **Mianowania**. Sędzia powiatowy ... Józef Kuppetz w Zastawnej, na własne ży... czenie przeniesiony w równym stopniu do Sadagóry, a adjunkt sądu pow. w Wiznicu p... Bernard Müller na Bukowinie mianowany sę... dzią w Zastawnej.

Mianowani są adjunktami sądów powiatowych auskultanci pp. dr. Bernard Barber i Jan Dylewski, pierwszy w Storożyńcach ... drugi w Wizniczu na Bukowinie.

Strażnik skarbowy p. Adolf Schneid... za wyratowanie z narażeniem własnego ... tonącego człowieka i przyczynienie się ... czne do ugaszenia pożaru w Bojanach, ... mał srebrny krzyż zasługi.

— **Spis zmarłych we Lw...** 25. do 29. grud. 1870. Teodora T... oficjała, 35 l., na słabość Brigta. ... kowski, leśniczy, 62 l., na rak... Józefa Rybiczek, uboga, 80 l... Józef Marjan Palath., pis... lat 30, na słabość Brigta. ... nauczyciel, lat 40, na gr... walewska, zarobnica 53 ... wątroby. Michał Pasławs... spalił się. Tomasz K... komisarz cyrk., 80 l., ... Nikorowicz, nauczyciel ... Adam Stacherski, far...

źlicę. Anna Iergel, córka profesora $2^{10}/_{12}$ l., na dławiec. Marja Meraczek, wdowa kontrolora, 52 l., na suchoty. Anna Kieryjewska, właścicielka domu, 77 l., na puchliznę. Wiktorja Glazer, zarobnica, 30 l., zagorzała. Tomasz Nesterowicz, zarobnik, 31 l., zagorzał. Anastazja Krug, zarobnica, 37 l., na udar mózgowy. Małgorzata Rybkiewicz, z ubogiego domu, 83 l., na ubyt schyłkowy. Barbara Czerczyk, zarobnica, na zapalenie kiszek. Józef Strutyń- zarobnik, 80 l., na ubyt schyłkowy. -znięty znaleziony nieżywy człowiek za -kowską rogatką, zarobnik. Władysław -prowincjał Franciszkanów, 49 l., na apo-leksję. Bazyli Pasternak, stolarz, 53 l., na apopleksję. Wilhelmina Plachetka, żona -isty, 30 l., na powikłanie kiszek. Katarzyna Rap, wdowa po woźnym, 34 l., na poraż-enie płuc. Antoni Łepski, kelner, 56 l., na gruźlicę. Marja Bojko, zarobnica, 30 l., na gruźlicę. Marja Noskow, zarobnica, 76 l., na gruźlicę. Franciszka Korecka, córka szewca, 8 l., na porażenie płuc.

— **Ucieczki więźniów.** Gromadzki Szczepan z Niestaniec pod Kamionką, za kradzież skazany, uciekł w Złoczowie w ubraniu aresztanckiem z roboty publicznej. Ma lat 21, jest wzrostu słusznego, silny.

Z więzienia sądu powiatowego w Brodach zbiegli: Piotr Bublewicz z Sasowa, 18 l., uczeń stolarski, za kradzież uwięziony, Gizycki Szczepan z Salijowa, 18 l., ekonom bez nosa, ospowaty, za kradzież uwięziony, i Marcin Mostowy, przemytnik z Załoziec 35 l., za rabunek uwięziony i w kajdany zakuty.

Michał Szóstak z Krystynopola, za kradzież na 15 miesięcy ciężkiego więzienia skazany, uciekł z roboty przy kolei w Jeziernie pod Tarnopolem, ma 28 l., jąka się.

Sąd powiatowy w Busku ściga za podpalenie krawca Konrada Stadniuka w Sielcu bieńkowym pod Kamionką zamieszkałego. Ma lat około 40, jest wzrostu średniego, ospowaty, ma włosy i wąsy jasne.

— † **Fmp. br. Möring** zmarły w Wiedniu d. 26. b. m. po dłuższej słabości, pochodził z rodziny mieszczańskiej wiedeńskiej, a przeszedłszy wszystkie stopnie wojskowe, za rokowania przeprowadzone z Włochami w r. 1866, mianowany został feldmarszałkiem porucznikiem, a jako kawaler otrzymał baronię. W roku 1869 z ramienia bürgerministerjum został namiestnikiem Triestu i przy każdem przesileniu ministerjalnem w Przedlitawii wymieniany był jako kandydat do teki. Ogłosił też drukiem kilka poglądów swoich wojskowo-politycznych, które sprawiły mu reputację liberała. Tej to reputacji zawdzięczał poselstwo swoje w r. 1848 do frankfurckiego Zgromadzenia narodowego w gronie reprezentantów Wiednia. Jako administrator jednak nie okazał talentu. Liczył lat 61.

— **Bismark.** Pod tą nazwą wychodzić zacznie wkrótce pismo humorystyczne niemieckie w Wiedniu.

— **W teatrze krakowskim** przedstawiano wczoraj komedję Sardou „Dziewiąte przykazanie“ na dochód jeńców francuskich.

— **Z Lublany** donoszą, że linia telegraficzna ztamtąd do Triestu jest uszkodzoną a ruch kolei żelaznej na tej linii zastanowiony na kilka dni z powodu zamieci śnieżnej.

— **O zaćmieniu słońca** z dnia 22. bm. nadszedł z Tunisu od przewodniczącego wyprawy naukowej austrjackiej następujący telegram: „Obserwowaliśmy początek i koniec zaćmienia (całkowitego). Odjeżdżamy z Tunisu na Palermo 27. bm.“ — Z Londynu zaś donoszą o tem zjawisku: „Początkowo zaćmienie z powodu chmur nie było tu widzialnem, dopiero około godz. $12^{1}/_{4}$ wypogodziło się niebo i można było widzieć dokładnie całe zjawisko. Słońce przesłonięte było przez połowę, lecz mimo tego uszczuplenia jego świetlanej tarczy nie czuć było wcale ubytku w zwykłem świetle dziennem. Tysiące osób na wszystkich ulicach przypatrywało się zjawisku przez zaćmione szkła i teleskopy; a na prowincji, jak donoszą liczne sprawozdania, widziano je dokładnie.“

— **Zmyślność moskiewska.** Wiadomo, że szyny na kolejach moskiewskich kładzione są szerzej niż wszędzie w Europie, dla tego mianowicie, ażeby pociągi innych państw nie mogły wejść na nie. Moskale zaś urządzili się tak, że ich pociągi zastosować się dadzą do każdej szerokości kolei żelaznej, a to za pomocą sztucznych osi, na których koła dadzą się zsuwać podług potrzeby. Fabrykują obecnie na wielką skalę wagony o takich sztucznych osiach.

— **O Liwingstonie**, sławnym podróżniku angielskim, który zwiedzając wnętrza Afryki zginął bez śladu i wieści, doszły niejakie wiadomości do Anglii. Donoszą mianowicie z Natal, iż podróżni przybywający z Delagra Bai słyszeli, że Livingstone znajduje się w Mozambiku, gdzie oczekuje na pierwszą sposobność, ażeby powrócić do ojczyzny.

— **Lwów**, d. 21. grudnia. Gdzie tylko rzucić okiem, można się spotkać z zażaleniami na nasze autonomiczne rządy i nawet w obecnych delegacjach poruszył p. jen. Kuhn tę sprawę oświadczając, że w razie potrzeby obsadzenia granicy galicyjskiej wojskiem, potrzeba na to aż 8 tygodni czasu, a to z powodu zbyt złych dróg; i tak choć wprawdzie pośrednio, jednak zawsze w istocie poruszono kwestję drogową w najwyższej reprezentacji państwa. Na takie *dictum acerbum* pewnie nasi delegaci się zarumienili widząc, że nasza autonomia winna, iż jesteśmy pozbawieni obrony w najkrytyczniejszych chwilach.

Już to słuszne zewsząd odzywają się twierdzenia, że galicyjska autonomia, przy szczerych chęciach wiele dobrego mogłaby przynieść krajowi, bo n. p. w obecnym wypadku naprawiając i utrzymując w dobrym stanie drogi, położyłaby w najżywotniejszej dla nas sprawie wielkie zasługi, umożliwiając wojskom szybki pochód w kraju zagrożonym. Nie tylko jednak w tym wypadku, ale w wielu innych wiele dałoby się zrobić i temi okruchami autonomii, gdyby każdy członek władzy autonomicznej z poświęceniem się dla spraw krajowych, przyjmował wybór i dopełniał swych obowiązków należycie, — ale cóż kiedy „od głowy ryba cuchnie“, i tak nasi posłowie gniewają się, gdy ich do delegacyj nie wybiorą, Wydziałowi krajowi gniewają się, że dzienniki sprzysięż ne z publicznością. bruździą w zawieraniu kontraktów z pobożnemi siostrami, a radni powiatowi znów gniewają się na brak ustaw ulepszonych lub wymawiają się wątłem zdrowiem, i odciągają się od przyjęcia wyborów umożliwiając tem samem przystęp frakcjom wrogim do zajęcia ich miejsca.

Tak więc wszystko się gniewa, i to jest głównym powodem złego. Brakuje dobrych chęci, poświęcenia i wytrwałości i na tem też wszyscy cierpiemy.

Skargi na złe drogi rosną dzień w dzień i nie są wcale bez podstawy, bo kto miał tę szkaradną przyjemność przejeżdżać drogami gminnemi, powiatowemi, a nawet takzwanemi cesarskiemi, to pewno dobrze uczuł tę podróż w kościach, a nawet czasem w kieszeni. Trzeba się kołysać na wszystkie strony, często o trzech kołach, o jednym koniu lub z poszarpaną uprzężą wrócić do domu, lecz prędzej można przebaczyć nieporządek na drogach wspomnianych, ale nieporządek w stołecznem mieście Lwowie jest nie do darowania. Trudno znaleźć nazwy na tę opieszałość i niechlujstwo, jakąby napiętnować można takie gospodarstwo.

Widzimy tu tygodniami leżące błoto, nim szanowna sekta, czyli sekcja nieczystości każe je zgartywać w istne piramidy, a po zgarnięciu znów tygodniami stoją te błotniste piramidy i dopiero gdy dobrze zamarznie, szan. sekcja najmuje kobiety 70 letnie do rozbijania ich, i tak 6 – 8 kobiet pracuje cały dzień nad poruszeniem jednej piramidy. Poczem bryły błota leżą dni kilka, bo nie ma czem wywozić je; tymczasem nastaje odwilż i po rozmoknięciu fury roznoszą takowe po ulicy.

Tak więc staje się wywóz błota zbytecznym i trzeba je na nowo zgartywać. Potem powtarza się znów poprzednia historja i dopiero łaskawa wiosna uwalnia nas od zgnilizny, a nastaje pora oddychania pyłem, bo jakoś ze skrapianiem ulic podobnie się dzieje.

Śnieg także nie bywa uprzątany póki sam nie zginie, bo podobno sekta nieczystości chętnie się sankuje.

O chodnikach także wiele dałoby się powiedzieć, które niemal całą zimę pokryte są masą śnieżno lodowato błotną, bo panowie właściciele domów chętniej podniosą czynsz i chętniej dokuczają mieszkańcom, niżli by mieli „obrazić“ taką robotą stróża, który tyle i tyle lat służy i już pracować nie może.

Pod względem czystości, najnieszczęśliwsze i najbardziej po macoszemu traktowane są przedmieścia.

Ażeby dać obraz tego co się dzieje na przedmieściach, przytoczę tu na wzorek przedmieście Janowskie, czyli ulicę św. Anny, lub jak się tam zowie według ostatniego chrztu (szkoda że nienazwano ulicą św. Brygidy) t. j. ulica ciągnąca się od kościoła św. Anny do Janowskiej rogatki.

Otóż to przedmieście widziało zeszłego miesiąca wiele krzątania się około porządku. i tak: zgartywano błoto w piramidy, które dotąd t. j. 3 tygodnie stoją nietknięte i już nie jeden nabił sobie nosa na nich. — Także pokazano nam tu (pewnie dla rozdrażnienia), że magistrat ma kamienie czyli żwir, t. j. przywieziono na całą powyższą przestrzeń 5 fur żwiru i połatano wyboje takie, w których można było utonąć i w których już nie jeden wóz lżał, mniejsze zaś zostawiono aż będą większemi.

Przejścia na tej ulicy nie ma prawie żadnego, pomimo, że przedmieście to jest uczęszczane bardzo, a osobliwie w targi, gdy gościńcem tysiące fur jedzie z drzewem i innemi rzeczami. Dla c. k. piekarni raczył świetny magistrat zrobić chodnik z płyt, dla czegoż więc dalszego chodnika nie każe przynajmniej wyszutrować, by nie trzeba tonąć w błocie. Nie dość, że nie ma chodnika wyszutrowanego. w błocie po kolana trzeba brodzić, ale niby w chodniku po lewej stronie są tak głębokie dziury, że nogę łatwo możnaby złamać idąc wieczorem, gdy lampy błyszczą jak kaganki dając światło gościńcowi a chodnik zaciemniając, lub też gdy księżyc miał świecić i nie świeci, a lampy nie palą się wtedy.

Prócz tego zwrócić należy uwagę i na to, że mostki przez właścicieli domów pobudowane są w bardzo złym stanie i nawet z dziurami, a szanowny magistrat nie nakazuje naprawy lub zniesienia tychże.

Rowy są niewyczyszczone od lat kilku i dlatego woda nie ma odpływu; zresztą są one porośnięte trawą, zasypane a nawet nieczystościami napełnione.

Tym wszystkim niedogodnościom mógłby przecie świetny magistrat zapobiedz, ale cóż kiedy pisano i mówiono już dosyć, a wszystko jest jak groch o ścianę rzucony.

Wynika zaś z tego, że zasługujemy sami na zły sąd o nas, i gdyby p. jen. Kuhn zobaczył ulicę Lwowa, a osobliwie przedmieścia, to wyobraziłby sobie jak to stosunkowo musi wyglądać na prowincji i kto wie, czyby wtedy zamiast 8 nie potrzebował 16 tygodni do obsadzenia wojskiem granicy galicyjskiej!

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Program wystawy i premiowania nasion** we Lwowie, w lutym 1871 roku.

Bacząc na wpływ, jaki wywiera na jakość i ilość plonu doborowe nasienie do siewu, i w przekonaniu, że zaoszczędzonoby krajowi znaczne sumy, gdyby mogły być znane ogółowi imiona tych sumiennych i postępowych gospodarstw, które przy produkcji i sortowaniu nasiona do siewu zadają sobie więcej pracy i troskliwości, lub też sprowadzaniem nieznanych dotąd jeszcze gatunków, nowe torują gospodarstwu drogi, uchwalił komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przy sposobności zebrać się mającej w lutym r. p. III Rady ogólnej, urządzić we Lwowie wystawę nasion zbożowych pastewnych i leśnych, połączoną z premiowaniem, według następującego programu.

Wystawa ta będzie miała dwa działy odrębne, a mianowicie:

Dział I. Wystawa doborowych nasion do siewu, znanych już w kraju i rozpowszechnionych głównych gatunków zboża i roślin pastewnych, tudzież wszelkich nasion leśnych, tak szpilkowych jakoteż liściowych.

Dział II. Wystawa nasion nowych, tj. mało lub wcale jeszcze nierozpowszechnionych w kraju.

Dla działu I. wyznaczają się nagrody pieniężne, z funduszów przez wys. ministerstwo roln. na ten cel udzielonych, w ogólnej sumie 58 dukatów w złocie — a to:

A) Dla zboża 10 nagród w sumie 31 dukatów — mianowicie:

1. Dla pszenicy ozimej dwie nagrody:
   Pierwsza 4 duk. w zł.
   Druga 3 „ „
2. Dla żyta ozimowego dwie nagrody:
   Pierwsza 4 duk. w zł.
   Druga 3 „ „
3. Dla jęczmienia dwie nagrody:
   Pierwsza 3 duk. w zł.
   Druga 2 „ „
4. Dla owsa dwie nagrody:
   Pierwsza 3 duk. w zł.
   Druga 2 „ „
5. Dla hreczki jedna nagroda:
   w ilości 3 duk. w zł.
6. Dla kukurudzy jedna nagroda:
   w ilości 4 duk. w zł.

B) Dla nasion roślin pastewnych 5 nagród w sumie 24 dukatów — mianowicie:

1. Dla koniczyny białej jedna nagroda:
   w ilości 5 duk. w zł.
2. Dla koniczyny czerwonej jedna nagroda: w ilości 5 duk. w zł.
3. Dla lucerny jedna nagroda:
   w ilości 5 duk. w zł.
4. Dla „esparcety“ jedna nagroda:
   w ilości 4 duk. w zł.
5. Dla „Tymotki“ jedna nagroda:
   w ilości 2 duk. w zł.

Nakoniec:

C) Dla nasion leśnych tak szpilkowych jakoteż liściowych dwie nagrody po 3 dukaty w złocie każda.

Dla działu II., a względnie dla wystawców odszczególniających się w tym dziale, przeznacza się 7 medalów srebrnych rządowych, pozostałych z wystawy przemyskiej.

Oprócz tego dawane będą w obu działach listy pochwalne, a imiona odszczególnionych wystawców podane będą do wiadomości powszechnej przez dzienniki krajowe.

Warunkiem ogólnym i niezbędnym do ubiegania się o nagrodę w obu działach jest: aby wystawione nasienie było własnej produkcji. Wystawca-nieproducent o nagrodę ubiegać się nie może.

Oprócz tego stanowią się następujące warunki szczegółowe:

I. Dla działu pierwszego:

1. Aby wystawione nasienie było z rzędu tych gatunków, których uprawę w kraju naszym wskazało już doświadczenie jako korzystną i zalecenia godną.

2. Aby było nadesłane w ilości znaczniejszej na dowód, że uprawiane jest na większą skalę — mianowicie: zboże w ilości 2 mierzyc, czyli 1 korca, nasiona pastewne i leśne w ilości jednej mierzycy czyli pół korca.

II. Dla działu drugiego stanowi się:

1. Oznaczenie ilości nasienia pozostawia się do woli każdego wystawcy; nie mniej wszakże jak 1 kwarta.

2. Winien wystawca tego działu dołączyć swe spostrzeżenia szczegółowe na piśmie, jakoteż uwagę w ogóle, czy uprawa tego gatunku zaleconą być może — lub nie.

Nadto postanawia się dodatkowo, iż w dziale tym odszczególnieni być mogą, nietylko ci producenci, którzy się sami zgłoszą, ale i ci także, których oddziały gospodarskie do odszczególnienia zaproponują. Przesyłka nasion jednak i w takim razie jest konieczną.

Zgłoszenia wszelkie uskutecznione być winny do 15. stycznia 1871. W odnośnych deklaracjach wymienić należy: 1) gatunek; 2) nazwę szczegółową; 3) cenę korca; 4) zapas tego nasienia — nareszcie 5) miejscowość i pocztę ostatnią. Adresować należy do Komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie, *franco*. Termin do nadesłania okazów ogłoszony będzie później.

Ocenieniem okazów i przysądzaniem nagród jakoteż listów pochwalnych zajmie się komisja rzeczoznawców, której skład i czynności oznaczy osobna instrukcja.

Część premiowanych nasion pastewnych zakupi Komitet Towarzystwa gospod. galic., celem rozdania pomiędzy nauczycieli szkół ludowych, którzy kursu rolniczego w Dublanach słuchali, za cenę o 1 złr. wyższą na mierzycy od ostatniej ceny targowej. Na życzenie też pośredniczyć będzie w sprzedaży pozostałych z wystawy nasion.

Z każdego zaś premiowanego nasienia otrzyma Towarzystwo bezpłatnie próbkę w ilości 2 funtów, któratо próbka przechowaną będzie na okaz i kontrolę w kancelarji Towarzystwa do roku — a następnie odstąpioną zostanie Szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów d. 3. grudnia 1870.

Seweryn Smarzewski, prezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

L. 1287.

Powyższy program udziela się do wiadomości Sz. Oddziałów z uprzejmą prośbą — o rozpowszechnienie i zachęcenie do jak najliczniejszego udziału — za pośrednictwem szan. członków i Rad powiatowych.

Zarazem zawiadamia się, iż biuro Towarzystwa przeniesionem zostało z gmachu Ossolińskich, do kamienicy p. Dąbrowskiego przy placu Chorążczyzny l. $427^{1}/_{4}$ (naprzeciw łaźni Ducheńskiego).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 5. grudnia 1870.

Z nad Strypy.

(Dokończenie.)

Gdy ale słusznem wymaganiem kieruje się chlebodawca, żądając od Dublańczyka-urzędnika poprawy i podniesienia gospodarstwa, to sprawiedliwem będzie także pragnienie Dublańczyków by z nimi zechciano się obchodzić więcej po przyjacielsku, by sprawiedliwie oceniano ich gorliwą pracę, roztrząsając należycie krytyki złośliwe miejscowych a nawet okolicznych urzędników starego autoramentu, niech w narowistym charakterze polskim chlebodawcy nie górują fantazje i kaprysy i nieuzasadnione widzimisia, — ale niech nadgrodzoną będzie szczera i produkcyjna praca należytem uznaniem, bo częstokroć moralna zachęta skuteczniejszą bywa, zwłaszcza u prawych charakterów niż materjalne wynadgrodzenie, które to ostatnie najlepiej by stanowiło, zwłaszcza u doświadczeńszych Dublańczyków, pewien z góry oznaczony procent od danego czystego zysku, a od zwyżki po nad ten procent wyższy.

Także pożądanem byłoby — aby wychodzący Dublańczyk ze szkoły mógł łatwiej, jak dotąd bywało, dostawać się na praktykę do lepszych naszych i zamożniejszych gospodarstw, gdzieby nie mając jeszcze służby z odpowiedzialnością połączonej, mógł się dalej kształcić, aby po dwóch latach przystąpił do uzyskania absolutorjum, że takiemu egzaminowi dotąd uczniowie Dublańscy się nie poddawali, działo się to z całkiem naturalnej przyczyny, iż dawniejsze komiteta Tow. gosp. nie starały się dla uczniów o odpowiednie umieszczenia na praktykę, i Dublańczycy chcąc nie chcąc musieli brać pierwszą lepszą płatną posadę, a z tą połączona odpowiedzialność nie zostawiała już tyle czasu, by dalszą nauką systematycznie zająć się było można.

Sądzić by wypadało, że i gospodarstwo autora „listu z Podola“ jeśli już nie wzięło to powinnoby brać co roku uczniów Dublańskich na praktykę, a tak gorliwie zajmujący się autor kwestjami żywotnemi gospodarstwa krajowego w swych korespondencjach, potrafi pewnie być i w czynie doskonałym przewodnikiem, świeżo ze szkoły wyszłym uczniom, i wykieruje ich w swem przemysłowo-rolniczym warstacie na krajowi pożytecznych i praktycznych pracowników.

Co do stanowiska społecznego Dublańczyków w kraju, to pozwolę sobie odesłać autora listu z Podola do Nr. 156 *Gaz. Nar.*, w którym jest umieszczone dokończenie artykułu mego: „Pogląd na czynności oddziałów Tow. gosp. w ogólności a brodzkiego w szczególności jako też na kwestje dotyczące całego Towarzystwa.“

Ostatnie wiadomości.

Donoszono przed bitwami pod Orleanem, że legie marszowe lugduńskie połączyły się były z lewem skrzydłem armii nadloarskiej i wzięły udział w walkach z d. 27. i 28. listopada. Potem donoszono, że do Bourges, do armii jenerała Bourbakiego wysłano nowe legie marszowe z Lugdunu. Przed bitwą z dnia 18. bm pod Nuits, przybyło również dla wzmocnienia korpusu Cremera, złożonego z samych mobilów, dwie legie czy dwa pułki lugduńskie. Nagle przed dwoma dniami doniesiono, że cały korpus 25 tysięczny wysłano z Lugdunu do Besançon. Zkądże się więc w Lugdunie tyle bierze wojska, można było zapytać się? Telegram nasz genewski wyjaśnia rzecz. Owe nowe wojska, które się pojawiły pod Besançon, mają należeć do armii Bourbakiego. Zdaje się, iż jenerał Bourbaki wysłał na odsiecz Belfortu jeden korpus swój, zatrzymując jeszcze dwa do operacyj nad Loarą. Upadek Belfortu pomimo walecznej obrony stawał się nieunikniony, i zagrażał bardzo mocno wszystkim operacjom wojennym Francuzów w tamtej stronie. Trzeba więc było ocalić Belfort przedewszystkiem. Siły jenerała Cremera, Garibaldiego i wojska wysłane świeżo na wschodni teatr wojny, wynoszą przeszło 60.000 ludzi. Po cofnięciu się Werdera nic nie stoi na zawadzie ich połączeniu się.

Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że wolni strzelcy wysadzili w powietrze most na rzece Aisne, na kolei, prowadzącej z Rheims do Laon, i że wysadzili także w powietrze tunel pod Chateau Thiery. Tej drugiej wiadomości zrozumieć nie podobna. Tunel ten, już przed bitwą pod Sedan wysadzony przez Francuzów, został odbudowany później przez Prusaków i gdy już był gotowy zawalił się zupełnie, co zniewoliło Prusaków do zbudowania kolei z Chateau Thierry do La Ferté sur Juarre, okrążającej górę, przez którą szedł tunel. Odtąd nie było nic słychać, aby Prusacy na nowo wzięli się byli do odbudowania tunelu.

Prusacy z Yvetot i z Rouen cofnęli się zupełnie, zrabowawszy zupełnie to ostatnie, bogate miasto. Zabrali kupcom wszystkie składy towarów.

Dywizja 7go korpusu pruskiego, która pojawiła się była pod Mezières nie rozpoczęła oblężenia tej fortecy lecz pomaszerowała ku Vervins.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal 28. grudnia. (Urzędowe.) Z redut na Mont Avron nie odpowiadano dziś na ogień naszej artylerji oblężniczej. Tylko z fortów utrzymywano ogień działowy.

Dnia 26. grudnia dotarła pruska armia pierwsza (Manteuffla) do Bapaune. Liczba jeńców powiększyła się jeszcze.

Londyn 29. grudnia. Dziennik „Times“ donosi, że między 50.000 jeńców francuskich w Kolonii, Moguncji i Koblencji odkryto sprzysiężenie. Spiskowi zamierzali dnia 24. grudnia zrobić rokosz, rozbroić straże i przebić się do Francji.

Berlin 29. grudnia. Prusy w nowej nocie oświadczą rządowi luksemburgskiemu, iż nie zadowolnią się prostem zbijaniem oskarżeń, wytoczonych przez Prusy.

Londyn 29. grudnia. „Daily News“ donoszą, że rząd angielski skonfiskował drut telegraficzny, przeznaczony do połączenia Dunkierki z Bordeaux, a wygotowany na rachunek rządu francuskiego.

Madryt d. 29. grudnia. Podczas zamachu na ministra prezydenta Prima otrzymał ten ośm kul w lewą łopatkę, z których siedm wyjęto. Topete tymczasowo mianowany ministrem prezydentem i ministrem wojny. Kortezy przyjęły wniosek, aby naganić zamach i wyrazić wotum ufności dla rządu.

Rzym 29. grudnia. Miasto i okolice zalane wylewem Tybru. Szkody są znaczne.

Bruksela d. 29. grudnia. Iwan Ghika, jako reprezentant większości sejmowej, otrzymał polecenie od księcia, utworzenia nowego ministerstwa.

Wiedeń d. 29. grudnia wieczór. Przed zebraniem się konferencji czarnomorskiej usiłują się porozumieć między sobą Austrja, Związek północny i Anglia, i wspólnie ułożyć sposób załatwienia sprawy czarnomorskiej. Poczem zaproszonoby i Moskwę aby do tej ligi pokojowej przystąpiła.

Minister włoski Visconti-Venosta usiłował sprawę pokoju między Francją a Prusami wnieść na porządek dzienny konferencji londyńskiej. Lecz poseł pruski ma instrukcję, aby tylko sprawę czarnomorską traktowano. Nawet wątpliwą jest rzeczą, czy sprawa ujścia Dunaju, którą Austrja wnieść chce, będzie wziętą pod obrady.

Monachium d. 29. grudn. Izba bawarska przyjęła umowy, zawarte w Wersalu.

Bruksela 29. grudnia. Jenerał Faidherbe cofa się ku Douay, w trójkąt forteczny (między Cambray, Arras i Douay, trzy warowne miasta p. r).

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Tygodnika ilustrowanego“ na r. 1871.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 29. grudnia.

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kol. i gal. Karola Ludwika	238 50	240 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	183 50	190 5[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 50	113 [illegible]
„ krajow. z wpł. 40%	69 00	71 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77 00	77 80
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 60	70 60
Banku hipot. gal. 6%	85 50	86 00
Gal. zakł. kred. włośc.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 35	72 9[illegible]
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	60 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 86
Dukat cesarski	5 85	5 90
Napoleondor	9 88	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	122 50	124 00
Wiedeń d. 27. grudnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 30	56 40
„ „ srebrem	65 65	66 75
Pożyczka lot. z r. 1839	238 50	239 50
Pożyczka lot. r. z r. 1854	88 75	89 2
„ „ 1860	92 10	92 30
„ „ 1864	113 00	113 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 75	120 25
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 25
„ „ bukow.	70 75	71 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	192 50	193 50
Centralny bank	63 30	65 00
Kredytowy zakład	246 90	247 50
Franko-Austrjackie	96 25	96 75
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 00	87 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	729 00	73[illegible] 00
Vereinsbank	91 00	91 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 00	57 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forster. Hand. Gesell.	30 00	30 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 50	169 00
Karola Ludwika	239 00	239 50
Północna Ferdynanda	2050 0[illegible]	[illegible]053 00
Franciszka Józefa	188 25	188 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	187 50	188 50
Rudolfa	61 25	161 75
Siedmiogrodzka	65 50	166 00
Staatsbahn	379 50	380 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied.	171 00	171 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	157 75
„ wschodnia	85 50	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	85 00	86 00
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	85 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	79 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 75
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pierw. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 50	88 00
Ferdynanda północna	104 00	104 75
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 65	89 85
Siedmiogrodzkiej	86 30	87 70
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 00	113 25
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 25
Elżbiety nowa	99 75	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 09
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	161 75	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 50	124 75
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	104 15	104 50

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. [illegible]